

## Syn marnotrawny, czyli jak daleko pada jabłko od jabłoni?

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Niniejszym tekstem chciałbym zakończyć pewien temat (nazwałbym go w skrócie: Bóg – Ojciec i Syn Boży), który od dłuższego czasu przewija się w mojej – za przeproszeniem – „twórczości”, a do którego argumentację zaczynam bezwiednie powtarzać. Zatem postanowiłem zawrzeć w tym tekście to, co moim zdaniem jeszcze warto jest przekazać, mając jednocześnie nadzieję, że – mimo wyeksploatowanego tematu – znajdzie się tu jeszcze jakaś wartościowa informacja (czy też punkt widzenia), nie uwzględnione w poprzednich tekstach. Do rzeczy więc:

W chrześcijaństwie i pochodnych jego wierzeniach, uważa się, iż Bóg tak bardzo umiłował ludzi, że dla ich zbawienia poświęcił swego jedynego, ukochanego Syna; „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne /../ Jego to ustanowił Bóg narządkiem przebłagania przez wiarę, mocą jego krwi”. Tak napisano w samym Słowie Bożym skierowanym do ludzi. Zatem ta ofiara jaką Bóg złożył samemu sobie (bo przecież nie ludziom?) z własnego Syna- czyli z siebie samego, wg dogmatu o Trójcy św. – ma właśnie świadczyć o tej wielkiej miłości, jaką Bóg darzy jeden z miliona gatunków swych stworzeń – człowieka.

Jednakże takiemu niedowiarkowi jak ja, nasuwa się w związku z powyższym od razu parę pytań: czymże to sobie człowiek zasłużył, iż Bóg **bardziej** go ukochał od swego jedynego syna? Przecież od **samego początku** ludzie odrzucili Boga, sprzeciwili mu się, (jak to opisuje Biblia), zapragnęli samostanowić o swoim losie; iść własną drogą i mieć prawo do popełniania na niej błędów. Dlatego właśnie zostali przez niego tak surowo ukarani. Później nawet doszło do tego, że Bóg **żałował**, że stworzył ludzi na ziemi i **smucił się** z tego powodu, jako ich stwórca. Dlatego musiał ich wszystkich (prawie) potopić, razem ze zwierzętami, zresztą. Można więc śmiało powiedzieć, że ludzie zawiedli Boga na całej linii; byli i są nadal, jego nieudanym tworem, wstydliwą plamą na honorze Stwórcy całego Wszechświata.

Skąd zatem u niego ta nagła miłość do swego nieudanego stworzenia, większa od miłości rodzicielskiej? Przecież człowiek w tzw. „międzyczasie” nie uczynił nic takiego, aby sobie zasłużyć na miłość Stwórcy; nadal rodzimy się i żyjemy z grzeszną naturą, skażoną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości. Więc efekty tego stanu rzeczy przejawiają się w naszej krwawej historii, pełnej okrucieństwa i przemocy, nietolerancji, hipokryzji i głupoty. Zatem – spytam raz jeszcze – czymże sobie zasłużyliśmy na tak wielką **łaskę** od naszego Boga? Poza tym, dziwne jakież wydaje mi się załatwienie tej – bądź co bądź – najważniejszej sprawy, między człowiekiem a jego Stwórcą; Bóg składa w ofierze samemu sobie, siebie samego (jako Syna), po to, by przebłagać siebie, za swe nieudane dzieło – człowieka. Kiedy ludzie w okrutny i poniżający sposób mordują jego ukochanego syna, tak go to zadowala i raduje, że przebacza im grzechy i winy, ofiarowując im zbawienie.

Przy okazji narzuca mi się jeszcze jedno pytanie: Dlaczego Bogu miałyby tak bardzo zależeć, aby ludzie w niego **wierzyli**, jak i w jego Syna? Dlaczego dla bytu absolutnego, którym ponoć Bóg jest, tak bardzo ważna jest **wiara w niego**, jego stworzeń – notabene – bytów przygodnych? Tak ważna, iż uzależnia od niej **wszystko** co może dać człowiekowi najlepszemu; łaskę, zbawienie, nieśmiertelność jednym słowem. Na dodatek skazując na potępienie i piekielne męki wszystkich tych, którzy będą mieli czelność **nie uwierzyć** w nich (nic to, że bez jego łaski i tak by nie mogli). Dlaczego tak jest?

Dla mnie to wszystko jest tak bardzo niezrozumiałe i nielogiczne, że aż przez to **niewiarygodne**. Zawsze uważałem i zapewne będę uważał do końca swoich dni, że gdyby Bóg naprawdę umiłował ludzi, nie poddawał by ich tej absurdalnej próbie w raju (z pozycji jego wszechwiedzy), a jeśli już, to powinien przebaczyć im wtedy od razu po tym ich „upadku” (czyż nie pomogło im jego własne stworzenie?) i nie karać ich tak okrutnie i głupio. Okrutnie, bo kara przechodzi na następne pokolenia, które z winą swych prarodzców nie miały **nic wspólnego**, a głupio dlatego, iż ten kto może **zapobiec złu**, nie musi za nie karać. Bóg przecież może wszystko i wie wszystko naprzód, cokolwiek będzie się działo w jego dziele. A co najważniejsze nie powinien pozwolić im rozmnażać się z naturą skażoną grzesznymi skłonnościami (przypomnę, że Bóg **nakazał** to ludziom), bo choć nie byli oni świadomi

**skutków** tej kary, to Bóg na pewno tak! (owa wszechwiedza właśnie). Ponieważ jak dotąd nikt nie potrafił rozwiązać moich wątpliwości w tym względzie, pozwolę sobie wierzyć nadal, że tak właśnie powinna się objawić **prawdziwa** miłość Boga do swego stworzenia – człowieka, jak i jego miłosierdzie. A nie tak jak jest to opisane w Biblii.

Chyba, że,... rzecz się miała całkiem odwrotnie; Bóg tak bardzo ukochał swego Syna, że dla tej miłości poświęcił swe stworzenie – człowieka. Co choć nie byłoby zgodne z tym, co sugeruje nam ta zacna księga, lecz byłoby zgodne z logiką i tzw. zdrowym rozsądkiem, który w religiach raczej rzadko jest używany, niestety. Kto z was czytał mój tekst sprzed paru lat: „Miłość Boga – Ojca, czyli szczęśliwa wina człowieka”, ten doskonale będzie wiedział, co poprzedzało wydarzenia opisane w niniejszym opowiadaniu. Jest ono bowiem jak gdyby dopełnieniem tamtego tekstu (zarysowałem w nim jedynie ten pomysł na samym końcu). Myślę jednak, że i bez tej lektury można się zorientować odnośnie myśli przewodniej, którą chciałem tu przekazać. To tyle tytułem wyjaśnienia. Wracając do tematu; może więc było to tak oto:

„A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego, po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (BT Rodz 2,2,3).

Następnie Stwórca zwrócił się do swego Syna, który towarzyszył mu podczas aktu kreacji: — Oto daję ci we władanie całą tę ziemię, ze wszystkim co na niej stworzyłem, gdyż tak wielka jest moja miłość do ciebie. Rządź nią według własnego uznania, ja nie będę się do niczego wtrącał, ani wkraczał w twoje kompetencje. Usunę się z tego świata, aby zostawić ci pełnię swobody i nie przeszkadzać ci w realizacji twoich planów. – Bóg patrzył z oddaniem na swego potomka, ciesząc się w duszy, iż może przyczynić się do jego szczęścia. Po chwili mówił dalej: — Tak jak sobie życzyłeś, zapoczątkowałem w taki sposób jedno z moich stworzeń – człowieka, abyś mógł poprzez jego dalsze dzieje, zrealizować swoje wszystkie marzenia, swoje pragnienia. Dalej już chyba sam sobie poradzisz, mój ukochany Synu. Wyobraźni na pewno ci nie zabraknie,... niech moja moc i Duch św. będą z tobą! – zakończył zwyczajową formułą, lecz Syn Boży zawołał:

- Chwileczkę drogi Ojcze! I to już wszystko?! Czy to wystarczy abym mógł zrealizować swoją piękną ideę zbawienia ludzi? – patrzył przy tym na Stwórcę, to na jego ostatnie kreatury; mężczyznę i kobietę – zrobionych w taki dziwny jak na Boga sposób – i wyraz powątpiewania nie schodził z jego oblicza. Stwórca roześmiał się i protekcjonalnie poklepał go po plecach – Wystarczy, mój Synu! Wystarczy! Zaufaj mi! Powiem ci jak to się dalej będzie działo...” – i objąwszy go ramieniem, zaczął mu opowiadać jak wg niego powinna potoczyć się przyszłość rodzaju ludzkiego i reszty stworzenia.

Syn Boży słuchał jego słów z rumieńcami na swym boskim obliczu i błyszczącymi oczyma, a gdy skończył mówić, zawołał z niekłamanym podziwem: — A chyba, że tak! Zaiste, pomysł genialny i prosty w swej istocie! Teraz rozumiem po co jest ten zakaz i to dziwne drzewo, jak i upadek pierwszych ludzi oraz ich grzech pierworodny, przechodzący na następne pokolenia,... genialne, drogi Ojcze! –

- I skuteczne, mój Synu! Nadzwyczaj skuteczne, o czym sam się przekonasz niebawem – dodał Bóg Ojciec, z czułością patrząc na swego potomka.

- Pozwól Ojcze, niech cię uściskam! – zawołał ten, uradowany w najwyższym stopniu. Padli więc sobie w ramiona, ściskając się i obejmując mocno. Syn Boży był szczęśliwy nad wyraz; Hojność Ojca przerosła jego oczekiwania w takim stopniu, iż nie wiedział nawet jak wyrazić swoją wdzięczność. Milczał więc ze ściśniętym gardłem ze wzruszenia, poddając się ojcowskiemu uściskom. Nie zastanawiał się, ani nie dociekał, dlaczego jego boski rodzic z taką łatwością zrezygnował z władzy nad swoim dziełem? Dlaczego nie chciał razem z nim współrządzić swoimi stworzeniami? Ale czy to takie ważne? Za bardzo był przejęty możliwościami jakie się przed nim otwierają, aby zajmować się tymi nieistotnymi problemami. Nareszcie będzie mógł spełnić swoje odwieczne pragnienia; zostanie Zbawicielem ludzi. Początek już został zrobiony, dalej powinno pójść jak z płatka. Snując wizję przyszłości, nawet nie zauważył jak Stwórca zniknął z jego rzeczywistości. Więc jeszcze raz podziękował mu w myślach za tak szczodry dar serca i zacierając ręce, zabrał się do roboty. A było co robić, bo plany względem ludzi miał bardzo ambitne.

---- // ----

Od tej chwili minęło sporo czasu na ziemi,... parę tysiącleci powiedzmy, choć dla Boga zaledwie parę dni, jak to wyliczyli specjaliści, biegli w egzegezie i chronologii biblijnej I oto

znów się spotkali; Syn Boży i jego boski rodzic – wszechmogący Stwórca całego wszechświata. Przywitali się również serdecznie jak się pożegnali przed wiekami. Bóg-Ojciec patrząc w rozpromienione oblicze swego potomka, zagadnął:

- I co mi powiesz, mój drogi Synu? Dobrze się bawisz? Jest tak jak tego pragnąłeś? Udało ci się zrealizować swoje marzenia? – Ten skinął twierdząco głową i z wyraźną dumą, odparł:

- Tak Ojczy! Stało się tak jak to przewidziałeś! I dzięki temu jestem Odkupicielem i Zbawicielem ludzi,... Zarazem Bogiem Ojcem i Swoim Synem,... jednym słowem: Trójcą św.

Stwórca pokręcił głową z podziwem. – No, proszę! Jestem z Ciebie dumny, mój Synu! Jak ci się udało tego wszystkiego dokonać w tak krótkim czasie? – spytał, patrząc uważnie w oczy swego potomka, lecz ten machnął ręką i rzekł: – To długa historia, Ojczy! Opowiem ci ją później! Powiedz mi lepiej co u Ciebie słyszeć? Nie pokazywałeś się tak długo,... co robiłeś przez ten cały czas i gdzie bywałeś?

Bóg uśmiechnął się jakby z zażenowaniem. – O, to także długa historia, mój Synu,... ale jeśli chcesz powiem ci w paru słowach gdzie byłem; wcale nie tak daleko – choć dla tych, którzy nie potrafią pokonać bariery czasu, to tak jakby na drugim końcu wszechświata. Ściślej biorąc, byłem w równoległej rzeczywistości, albo inaczej to ujmując; w alternatywnym świecie przesuniętym w fazie czasowej o jedną dobę do tyłu, w stosunku do twojej rzeczywistości,... Rozumiesz o czym mówię?

- Nie bardzo, drogi Ojczy! Czy możesz mi to wyjaśnić bardziej zrozumiale? – Syn Boży przyglądał się swemu rodzicowi z niepewną miną, nie pojmując nic z tego enigmatycznego tłumaczenia. Bóg uśmiechnął się tajemniczo i spytał: – Pamiętasz może tę pierwszą parę ludzi, których stworzyłem doskonałych i których pobłogosławiłem na ziemską drogę życia, widząc z zadowoleniem i satysfakcją, że wszystko co dotąd stworzyłem było bardzo dobre? Pamiętasz ich? –

Syn Boży zmarszczył brwi zastanawiając się, a po chwili odparł: – A tak,... rzeczywiście było coś takiego,... ale oni nie odegrali żadnej znaczącej roli w mojej rzeczywistości; nie byli tacy płodni jak ci następni i ich ród wyginał w naturalny sposób, po kilkunastu pokoleniach zaledwie – dodał szybko, jakby usprawiedliwiał się. Stwórca pokiwał głową ze zrozumieniem i odparł wolno, rozdzielając słowa:

- A w mojej rzeczywistości odegrali taką rolę, jaka była im przeznaczona; znaczącą i pierwszoplanową. Czy jesteś tym zaskoczony, mój Synu? –

- Ale jak to możliwe, drogi Ojczy?! Przecież późniejsze wydarzenia, które nastąpiły – zmieniły całkowicie twoją koncepcję stworzenia, co zresztą sam przyznałeś wtedy – Syn Boży wyraźnie nie mógł pojąć, o co w tym wszystkim chodzi. Bóg skinął głową i odparł: -Tak, mój drogi; zmieniły lecz w twojej rzeczywistości,.. na twoje osobiste zresztą zamówienie. Ale wystarczyło, abym się cofnął w czasie do właściwego momentu i od niego wyprowadził dalszą rzeczywistość,... aby skutki były adekwatne do ich przyczyn, rozumiesz Synu? Po prostu cały ten czas przebywałem w świecie, którego historia jest kontynuacją tamtego wydarzenia, ze wszystkimi wynikłymi z tego konsekwencjami.-

- Jak to możliwe, drogi Ojczy? Czy to jest w ogóle możliwe? – Syn wpatrywał się w Ojca z napięciem. Ten skinął głową z nieco rozbawioną miną. – O, tak mój Synu! To jest możliwe,... dla mnie jedynie, ale jest! Ja nie jestem przypisany do jednej, jedynej rzeczywistości – których notabene jest nieskończona ilość – lecz mogę być w każdej z nich, albo w żadnej, w zależności od swej woli. Dla Boga wszechmogącego wszystko jest możliwe – zakończył sentencjonalnie, patrząc z miłością na swego potomka, który zastanawiał się przez chwilę nad czymś, a potem spytał z nagłym zainteresowaniem: – Jaka jest tamta rzeczywistość, Ojczy? Jako kto objawiłeś się tamtym istotom? Pod jaką postacią Cię czczą i adorują? – Stwórca rozłożył ręce w bezradnym geście. – Pod żadną postacią mnie nie czczą, bo nie wiedzą o moim istnieniu. Nie objawiłem się im po prostu, a pierwszej parze ludzi wymazałem pamięć ze wszystkiego co dotyczyło mojej osoby. A jaka jest tamta rzeczywistość?,... no cóż, mój Synu, zupełnie inna niż ta w twoim świecie. Obawiam się, że nie spodobała by ci się – dodał jeszcze ciszej odwracając głowę.

Syn Boży zrobił taką minę, jakby nie dowierzał własnemu organowi słuchu. Spytał: – Nie objawiłeś się ludziom? W jakiego Boga zatem oni wierzą? Jaka religię wyznają?-

- W żadnego i żadną,... o co zresztą sam zadbałem – wyjaśnia Bóg. – Co i kto zatem stoi na straży ich moralności? – dopytuje się Syn Boży, patrząc w napięciu na swego rodzica. – Nic i nikt,... bo nie mają takowej. Zapomniałeś już, że stworzyłem ich doskonałych i niewinnych? I taki jest właśnie ich świat... – Bóg nie dokończył zdania, bo Syn mu przerwał obcesowo: – Racjonalista.pl

Bezbożny świat, bezbożne istoty! I to nazywasz doskonałym dziełem?! Nic z tego nie rozumiem, Ojczy!

- Kto ci powiedział, że oni są bezbożni?! – stwórca uniósł ze zdziwieniem swe krzaczaste brwi. – No, jak to? Przecież sam mówiłeś Ojczy, że nie objawiłeś się im,... że nie czczą cię pod żadną postacią i nie wyznają żadnej religii – Syn Boży był wyraźnie skonsternowany, lecz Bóg roześmiał się i poklepał go z wyrozumiałością po ramieniu. Patrząc mu w oczy, powiedział wolno: — po prostu inaczej rozumiemy **pobożność**, mój drogi. Dla mnie pobożna jest ta istota, która zachowuje się w życiu, zgodnie z nakazami swej natury, jaką ode mnie dostała. Nie gwałci jej i nie przeciwstawia się jej potrzebom. I to mi całkowicie i w zupełności wystarcza. Natomiast ty preferujesz **pozory pobożności**, a nawet powiedziałbym jej karykaturę, przejawiającą się w rytuale jedynie i w obrzędach! Ale skoro ci to nie przeszkadza? Skoro widzisz w tym zakłamaniu jakąś wartość,... to cóż, twoja wola tu się liczy, nie moja. -

Syn Boży gwałtownie zamachał rękoma i zaczerwienił się aż po nasadę włosów. Zawołał nieomal: — Co ty też mówisz, Ojczy?! Jakie pozory i jaka karykatura pobożności?! Gdybyś poznał lepiej mój świat, nie wyrażałbyś się o nim w tak obraźliwy sposób! -

- Poznałem go, mój Synu – odparł Bóg ze smutkiem – poznałem go dokładnie i ze szczegółami; bowiem w tym samym czasie, kiedy tu rozmawialiśmy sobie, oddzieliłem część swojej świadomości i wysłałem pod prąd czasu, biegnącego w tej rzeczywistości. I jak myślisz, co zobaczyłem; morze przelanej krwi w wojnach religijnych, krucjaty, mordowanie i prześladowania innowierców, święta Inkwizycja ze swymi „pobożnymi” oprawcami, torturującymi w imię miłosiernego Boga swe ofiary, niewinni ludzie paleni na stosach, niewinne kobiety posądzane o czary, grabież majątków ludzi odmiennie myślących i wierzących, wysyłanych na straszną śmierć, pogromy na tle religijnym, psychiczny terror i nietolerancja, obskurantyzm i zabobon podniesiony do rangi prawd objawionych. A nade wszystko żądza władzy i posiadania, oraz pycha i chciwość twoich kapłanów, w każdym czasie i we wszystkich krajach, które podporządkowała sobie twoja religia,... i to jest według ciebie ten **właściwy** rodzaj pobożności i bogobożności?! – w głosie Stwórcy wyraźnie było słychać nutę goryczy. Syn Boży opuścił głowę, patrząc Bogu gdzieś pod stopy. – I to wszystko jak mówisz, dla zbawienia ludzi? Dla ratowania ich dusz jakoby? Czy nie zbyt wysoką cenę każesz im płacić, za to obiecane zbawienie? Za tę możliwość zrealizowania – dzięki nim zresztą – swoich pragnień? Zastanowiłeś się kiedyś nad tym, mój Synu? -

Syn Boży jeszcze niżej opuścił głowę i nie patrząc na Stwórcę, odparł: — Chciałem dobrze dla ludzi, wierz mi Ojczy... – Lecz Bóg spojrział na niego tak, jakby chciał powiedzieć: — Oszczędź mi to Synu, dobrze? – następnie beznamyślnym tonem dodał: — Takie rzeczy możesz mówić ludziom, ale nie mnie! Ty chciałeś dobrze dla siebie przede wszystkim; chciałeś zostać Bogiem ludzi, ich Odkupicielem i Zbawicielem. A było to możliwe tylko w jeden sposób, ... czyżbyś zapomniał już o tym, Synu? -

Syn Boży roześmiał się jakoś tak dziwnie, nieszczerze i rozkładając ręce, powiedział: — Tyle lat minęło, że trudno zapamiętać te wszystkie szczegóły z odległej przeszłości.... – Stwórca przyjrzał mu się z uwagą. – Naprawdę? Masz jakieś problemy z pamięcią? Hmm... to bardzo dziwne... – w jego głosie nie można było nie usłyszeć kpiny. Syn Boży zagryzł wargi i spuścił głowę, nie mogąc znieść wzroku swego boskiego rodzica, lecz po chwili podniósł ją szybko, jakby przyszedł mu do głowy doskonały pomysł i łapiąc Boga za rękę, powiedział:

- Masz rację, drogi Ojczy! Trudno teraz ten świat uznać za najlepszy z możliwych! A co byś powiedział, gdybym tak udał się z tobą do tamtego świata, do tamtych istot i **nawrócił** ich na jedynie prawdziwą wiarę? -

Na te słowa, Stwórca zasłonił się wzniesionymi rękoma i zawołał z przerażeniem w głosie: — O, nie! Nie! Wybacz mi mój Synu, ale nie! Tam nikomu do niczego nie jesteś potrzebny! Ludzie tam są doskonali i zbyt mądrzy po prostu, aby uwierzyli w potrzebę istnienia jakiegokolwiek religii. I niech tak zostanie po wsze czasy! Twoje miejsce jest tutaj; w tym chorym świecie, pośród chorych istot. To im jest potrzebna nadzieja jaką im dajesz i nie ważne, że postąpiłeś z nimi jak ten chirurg z pewnej sztuki, który aby mieć pacjentów, wpiersz ludzi ranił i okaleczał, by potem ich leczyć, obłudnie się nad nimi litując. Oni i tak są zbyt głupi aby to pojąć; zostaną więc tu, gdzie ciebie potrzebują, a tamten bezbożny świat – jak to określiłeś – zostaw mojej niewidzialnej i całkiem nie wymagającej opiece. – Bóg głąskał swego potomka po głowie, widząc jego zawiedzioną minę, jakby chciał tymi czułymi gestami osłodzić brutalną prawdę, którą mu wypowiedział.

Po chwili wahania, dodał innym już tonem: — Chyba, że to co mi powiedziałeś, iż chciałeś dobrze dla ludzi, było szczere,... więc jeśli to prawda, powiedz jedno słowo, a cofniemy się w

czasie do tamtego momentu, kiedy widząc, że wszystko co dotąd stworzyłem było bardzo dobre i udałem się na zasłużony odpoczynek. Ta chora rzeczywistość z jej grzesznymi, upadłymi istotami zniknie, a zacznie się piękna historia doskonałych istot w doskonałym świecie – przerwał, wpatrując się uważnie w oczy Synowi. Po chwili podjął:

- Tyle, że nie będzie w nim miejsca dla ciebie jako ich Zbawiciela i Odkupiciela, ani na jakiegokolwiek innego Boga o roszczeniowych ambicjach względem swego stworzenia. Tak jak mówiłem ci kiedyś; będziemy mogli podziwiać tylko z ukrycia to moje dzieło, bo każda nasza ingerencja w jego perfekcyjne funkcjonowanie, byłaby dowodem, iż jemu i nam zabrakło **doskonałości**, pod jakimkolwiek względem. Czy chcesz tego, mój Synu? -

Bóg patrzył na swego potomka z nieodgadnioną miną. W jego wzroku była ojcowska miłość i oddanie, ale też jakby oczekiwanie na coś ważnego, od czego bardzo wiele może zależeć. A nawet wszystko...

- Koniec -

To tyle,... zakończenie możecie sami sobie dopowiedzieć z łatwością. Tamten tekst (co może niektórzy pamiętają), miał zakończenie optymistyczne, mimo pesymistycznej wymowy. Jednakże ten nie będzie miał takowego, sorry; muszę bowiem przyznać się wam do jednego: w powyższym opowiadaniu zbyt **wyidealizowałem** wizerunek Boga-Ojca. Zrobiłem to świadomie, chcąc uzyskać określony efekt kontrastu pomiędzy tymi dwiema głównymi postaciami i ideami, które sobą tu reprezentują. Być może ładnie to wyglądało, co nie zmienia faktu, iż było to fikcją, w całym tego słowa znaczeniu. Jednak wrodzona uczciwość każe mi przyznać, iż prawda w tym względzie jest „nieco” inna; Bóg-Ojciec (ten przedstawiony w Biblii) wcale nie jest lepszy od swego Syna i daleko mu jest do ideału, jakiego stworzyłem swoją wyobraźnią, na potrzeby tego opowiadania.

Ci co znają dobrze Biblię, zgodzą się bez wahania z powyższą opinią, a dla tych co nie znają, przytoczę parę jej znamienitych fragmentów, spośród bardzo wielu znajdujących się w St. Testamencie, o podobnym wydźwięku. Oto one:

„Sprawię też, że Egipcjanie okażą życzliwość ludowi twemu, tak, iż nie pójdziecie z niczym, gdy będziecie wychodzić. Każda bowiem kobieta pożyczyci od swojej sąsiadki i od pani domu swego, srebrnych i złotych naczyń oraz szat. Nałożycie to na synów i córki wasze i złupicie Egipcjan /.../ Pan wzbudził życzliwość Egipcjan dla Izraelitów i pożyczyci im. I w ten sposób (Izraelici) złupili Egipcjan. /.../ O północy Pan pozabijał wszystko pierworodne Egiptu: od pierworodnego syna Faraona /.../ aż po pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu, a także wszelkie pierworodne z bydła /.../ Nie pozwolisz żyć czarownicy”.

„Tak mówi Pan, Bóg Izraela: „Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego /.../ I zabito w tym dniu ok. 3 tys. mężów. /.../ Mojżesz powiedział do nich: „Poświęciliście ręce dla Pana, ponieważ każdy z was był przeciw swojemu synowi, przeciw swemu bratu. Oby Pan użył wam dzisiaj swojego błogosławieństwa!” (dla formalności przypomnę tylko, że ludzie dopiero co dostali od Boga – między innymi – przykazanie „Nie zabijaj”). /.../ Zamienię w ruiny wasze miasta /.../ nie będę wchłaniał przyjemnej woni waszych ofiar /.../ Oddalcie się od tej społeczności, bo chcę ich wytracić w jednej chwili /.../ A tych, którzy zginęli, było 14.700”.

„I rzekł Pan do Mojżesza: „Zbierz wszystkich (winnych) przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca, a wtedy odwróci się zapalczliwość gniewu Pana od Izraela /.../ zabijajcie każdego z waszych ludzi, którzy się przyłączyli do Baal-Peora /.../ Rzekł Pan do Mojżesza: „Pomścij Izraelitów na Madianitach” /.../ wyruszyli przeciw Madianitom i pozabijali wszystkich mężczyzn /.../ Następnie uprowadzili w niewolę kobiety i dzieci madianickie oraz zagarnęli /.../ stada i cały majątek. Spalili wszystkie miasta, które tamci zamieszkiwali i wszystkie obozowiska namiotów /.../ I rozgniewał się Mojżesz na dowódców /.../ „Jakże mogliście zostawić przy życiu wszystkie kobiety?! /.../ zabijcie więc spośród dzieci wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które obcowały już z mężczyzną. Jedynie wszystkie dziewczęta, które jeszcze nie obcowały z mężczyzną zostawcie dla siebie przy życiu /.../ Zgotuję zagładę wszystkim narodom, między którymi cię rozproszyłem”.

Albo słowa boże skierowane przeciw narodom pogańskim: „Każdy odszukany będzie przebity, każdy złapany polegnie od miecza, dzieci ich będą roztrzaskane w ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony zgwałcone /.../ wszyscy chłopcy będą roztrzaskani, dziewczynki zmiażdżone, nad noworodkami się nie ulitują, ich oko nie przepuści także niemowlętom /.../ Sprawię, że będą jedli ciało swych synów i córek, jeden będzie jadł ciało

drugiego /.../ to mówi Pan Zastępów”.

Uwierzyli byście, że tak zwraca się do swych stworzeń, miłosierny i kochający je ponad wszystko – Bóg, ich Ojciec było nie było? Nie? A powinniście...

„Jak można idee religijne uważać za umoralniające, kiedy widzimy, że dzieje narodów chrześcijańskich utkane są z wojen, mordów i męczarni?”.

Anatol France

Wrzesień 2008r

**Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-11-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6197) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6197>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)